

# Powstanie Wielkopolskie

<https://pw.ipn.gov.pl/pwi/historia/przebieg-walk-powstancz/sladami-powstania-wielk/8449,OD-SZAMOTUL-PO-CZARNKOW.html>  
24.02.2024, 00:55

## OD SZAMOTUŁ PO CZARNKÓW

Przygotowania do odzyskania niepodległości w powiecie szamotulskim rozpoczęto bardzo wcześnie, a pomagało w tym nawiązanie ścisłych kontaktów z działaczami polskimi w Poznaniu. Sprzyjającą okolicznością był brak w tym rejonie stałych garnizonów wojskowych. Ludność niemiecka nie pozostawała jednak bierna, m.in. w najbardziej zniemczonych Szamotułach Niemcy stanowili większość w powołanej z polskiej inicjatywy Radzie Ludowej.

Na wieść o wybuchu powstania w Poznaniu przejście władzy w ręce polskie nastąpiło w Szamotułach 28 grudnia 1918 r. Częściowo rozbrojono tu transport wojskowy, jadący z Krzyża wspomóc Niemców w Poznaniu. Sytuacja w mieście musiała być w pełni opanowana, skoro można było zaproponować zbrojną pomoc stolicy Wielkopolski, a 29 grudnia wysłać oddział do obozu wojskowego w Biedrusku (jego komendantem został szamotulanin Zygmunt Galiński).



Bardziej skomplikowana sytuacja wytworzyła się we Wronkach. Miasto to leży nieco dalej od Poznania, przy ważnej linii kolejowej przez Krzyż do

Szczecina, a po jego północnej stronie rozciąga się wielki kompleks leśny Puszczy Noteckiej, który mógłby być dogodnym terenem do ukrycia się przeciwnika. Po przejęciu władzy przez Polaków, co nastąpiło 30 grudnia, podstawowym problemem stało się więc zabezpieczenie Wronek przed ewentualnym atakiem niemieckim. Przede wszystkim starano się opanować linię kolejową. Wysłany 6 stycznia 1919 r. oddział dotarł do Miałów, gdzie rozegrała się zacięta walka, głównie o dworzec (znajduje się tam tablica pamiątkowa). Do dalszych działań na tym kierunku Polacy nie byli już zdolni i Miały aż do końca powstania były jednym z punktów wyznaczających linię frontu. Nawiązano kontakty z powstańcami w leżącym po przeciwnej stronie puszczy Czarnkowie, a dla oczyszczenia drogi oddział z Wronek 6 stycznia stoczył potyczkę z Niemcami przebywającymi w sławnym później z innych względów Klempiczu.

W leżącym nad Notecią powiecie czarnkowskim Polacy stanowili mniejszość (w 1910 r. - 28%), lecz poświęcenie i zdecydowanie miejscowych działaczy w znacznym stopniu fakt ten rekompensowały. Najaktywniejszy był Włodzimierz Raczyński, właściciel Stajkowa, położonego nieco na uboczu - na północnym skraju Puszczy Noteckiej, które stało się głównym ośrodkiem polskich przygotowań. Po zdezerterowaniu z armii pruskiej 3 listopada 1918 r. dołączył do niego cioteczny brat Zdzisław Orłowski, wówczas podporucznik artylerii. Zajął się on organizowaniem oddziałów zbrojnych; na początek z mieszkańców Lubasza, Stajkowa i okolicznych wsi utworzono 200-osobową kompanię.

Na terenie Czarnkowa intensywną działalność patriotyczną prowadzili kupiec Stanisław Grupiński, przewodniczący Rady Robotniczo-Żołnierskiej, oraz Stanisław Putz, naczelnik „Sokoła”. Początkowo zwerbowali oni około 200 ochotników, brakowało jednak broni, której było tylko tyle, ile zakupił z własnych środków Włodzimierz Raczyński. W związku z tym Orłowski udał się do dowództwa w Poznaniu, by uzyskać pomoc. W czasie jego nieobecności postraszono czarnkowskich Niemców, że do miasta zbliża się kilkutyśięcny oddział polski i że trzeba oddać Polakom władzę. Przejęto ją uroczyście 5 stycznia, a potem odbył się wielki wiec na Rynku. Udany podstęp pomógł w uzyskaniu uzbrojenia zarówno od Dowództwa Głównego, jak i z komendy POW. Po powrocie do Czarnkowa porucznik Orłowski miał już pod bronią 600 ludzi.

Ponieważ sytuacja w Czarnkowie wydawała się ustabilizowana, 8 stycznia przed świtem znaczna część tamtejszych oddziałów udała się na 15 wozach drabiniastych na odsiecz Chodzieży (patrz poprzedni rozdział). Tymczasem rano przez most na Noteci i od strony północno-wschodniej dostali się do miasta Niemcy, a na ulicach rozgorzały zacięte walki. Garstka powstańców, dowodzona przez podporucznika Tadeusza Łakińskiego, dawała sobie jednak dzielnie radę, nie dopuściła wroga do rynku i z wolna odzyskiwała utracony początkowo obszar. Sprzyjała temu konfiguracja terenu – powstańcy po obsadzeniu panujących nad miastem wzgórz mogli obserwować sytuację i skutecznie razić pozycje nieprzyjaciela. Szybko przybyła z pomocą kompania lubaska, a gdy około godziny 14 powróciły odwołane pospiesznie spod Chodzieży główne siły (niestety, bez amunicji), w polskich rękach była już znaczna część miasta wraz z mostem na rzece. Po niedługim czasie Niemcy, nie mając szans odwrotu, poddali się. Zwycięstwo powstańców okupione było jednak znacznymi stratami (pierwszym poległym był Stanisław Putz).

Po tak srogiej nauczce postanowiono solidnie zabezpieczyć polskie zdobycze. Ludności niemieckiej zabroniono pod karą śmierci posiadania broni. Dla uniemożliwienia przekraczania Noteci zamknięto śluzy poniżej miasta, co spowodowało zalanie szerokiej tu doliny, a most w Czarnkowie ochroniono silnym posterunkiem (mimo to Niemcy jeszcze kilkakrotnie go atakowali). Na wszelki wypadek porucznik Orłowski, od 7 stycznia dowódca wielokilometrowego frontu od Chodzieży po Międzychód, przeniósł siedzibę swej komendantury do szkoły w Lubaszcu. Przyjęto też inicjatywę hrabiego Hochberga, właściciela dóbr w pobliskim Goraju, i po negocjacjach w dniu 11 stycznia w tzw. czerwonym domku, stojącym po niemieckiej stronie 1 km za Notecią, podpisano na dość korzystnych warunkach zawieszenie broni. Ugodę tę jednak po dwóch dniach zerwali niemieccy oficerowie, przysłani przez dowództwo z Piły.

Lewy brzeg rzeki prawie aż po Ujście zajęła kompania szamotulska podporucznika Matuszewskiego, która miała bronić Czarnkowa przed ewentualnym atakiem ze strony silnego garnizonu stacjonującego w Pile. Rzeczywiście, 7 lutego Niemcy zaatakowali wieś Mirosław (4 km na południowy zachód od Ujścia), lecz zostali odparci. Następnego dnia znacznie silniejsze natarcie odrzuciło powstańców do Jabłonowa, a próby

odzyskania Mirosławia załamywały się w silnym ostrzale artylerii i karabinów maszynowych. Na cmentarzu w Mirosławiu znajduje się zbiorowy grób czterech poległych wówczas Polaków o nieznanych nazwiskach.

Kolejny atak nastąpił 13 lutego, kiedy trzy kompanie z Piły przeszły nad ranem przez niezamknięte śluzy i po kilkugodzinnej walce zajęły Romanowo. Jest to najdłuższa (8 km) wieś w Wielkopolsce, wciśnięta wąskim pasem między bagnistą dolinę rzeki i przyległe wzgórza na północny wschód od Czarnkowa; w tym czasie była ona zamieszkała przez kolonistów niemieckich. Meldunek o napaści, wskutek przecięcia przewodów telefonicznych, dotarł do dowództwa z opóźnieniem, na szczęście jednak Niemcy nie ruszyli zaraz na miasto, lecz zaczęli umacniać się we wsi. Wysłany niezwłocznie batalion czarnkowski około południa zaatakował z dwóch stron górujące nad wsią wzgórza, jednocześnie zaś inny oddział uderzył na Romanowo od północy – od strony Walkowic. Po dłuższej wymianie ognia oraz zdobyciu przez Polaków najważniejszych wzniesień opór Niemców zaczął słabnąć i w końcu rzucili się oni do ucieczki. Uwolniono 27 wziętych do niewoli powstańców, zdobyto 11 karabinów maszynowych, cztery miotacze min i sporo amunicji. Zginął tylko jeden Polak – 19-letni Władysław Górzny z kompanii lubaskiej, pochowany na cmentarzu w niedalekim Kruszewie. O tej akcji przypomina wielki kamień, ustawiono w 2001 r. w centrum Walkowic.

Zagrożenie dla Czarnkowa występowało też od zachodu, ze strony Wielenia – wówczas sąsiedniego miasta powiatowego. Zostało ono obsadzone przez silne oddziały niemieckiej piechoty i artylerii, wskutek czego działalność polska była tam zupełnie sparaliżowana. Powstańcy zajęli wsie przy szosie Czarnków-Wieleń: Pianówkę, Ciszkowo, Mikołajewo, Gulcz, Rosko i Wrzeszczynę, podchodząc prawie pod sam Wieleń. Od południa zabezpieczały ich lasy Puszczy Noteckiej, po stronie północnej zaś znajdował się wysoki brzeg zalanej wodą doliny Noteci.

Przez długi czas panował tu spokój. Pierwsze uderzenie nastąpiło 2 lutego na najbardziej oddaloną Wrzeszczynę, którą zajęło 150 dobrze uzbrojonych Niemców. Polskie przeciwnatarcie po dwóch dniach poprowadzono dwoma oddziałami, korzystając z osłony nocy i lasu. Najpierw powstańcy

zaatakowali wzdłuż linii kolejowej Krzyż–Rogoźno, a gdy Niemcy skierowali wszystkie siły na obronę zabudowań stacyjnych, uderzyła druga grupa, która posuwała się wzdłuż szosy z Czarnkowa. Tego ataku żołnierze niemieccy nie wytrzymali, a mając zablokowaną szosę, mogli uciekać albo w lasy, albo na słabo zamrożone rozlewiska Noteci, co groziło utonięciem. Wzięto 27 jeńców, zdobyto około 10 karabinów maszynowych, kuchnię polową i 7 koni.

Nazajutrz artyleria niemiecka już od rana ostrzeliwała Rosko, gdzie spodziewano się głównych sił polskich, ale bez większych efektów. Kolejne, bardzo silne natarcie (około 2 tys. żołnierzy) ruszyło 7 lutego. Powstańców wyparto z Wrzeszczyny i zachodniej części Roska, gdzie dziś znajduje się pamiątkowa płyta na miejscu śmierci pierwszego Polaka. Niemcy nie mogli jednak rozwinąć szerokiego frontu (na przykład artyleria stała wzdłuż szosy na długości prawie pół kilometra), a Polacy w porę otrzymali posiłki. W stosownym momencie rozpoczęły ostrzał załogi karabinów maszynowych, które ukryły się w lesie, nie zdoławszy się wcześniej wycofać. Dowódca niemiecki nabrał przekonania, że wpadł w zasadzkę, zarządził więc odwrót; przerodził się on w paniczną ucieczkę po jednej szosie. Na placu boju pozostało blisko 100 zabitych, nie licząc tych, których Niemcy zabrali podczas odwrotu, choć straty powstańców też były znaczne (grób siedmiu poległych znajduje się przy kościele w Rosku). Po takiej przegranej nowe ataki już nie nastąpiły.

Przebiegający na Noteci front utrwaliła na 20 lat granica polsko-niemiecka. Czarnków i Wieleń stały się miastami przygranicznymi, a dotychczasowe dwa powiaty podzielono w taki sposób, że z lewobrzeżnej części powstał bardzo wydłużony polski powiat czarnkowski, a z terenów zanoteckich wykrojono nowy powiat trzcianecki. Dwaj najbardziej zasłużeni w przywracaniu polskości na tym terenie działacze – Włodzimierz Raczyński (pierwszy polski starosta w Czarnkowie) i Zdzisław Orłowski (później naczelny kwatermistrz III powstania śląskiego i podpułkownik) – zostali pochowani na cmentarzu w Lubaszcu, gdzie również znajduje się zbiorowy grób 12 poległych uczestników walk.

## Powiązane informacje

Kierunki działań powstańczych od końca grudnia do połowy stycznia 1919 r.

Rozwój powstania wielkopolskiego od 27 grudnia 1918 do 18 lutego 1919 r.

Walka o Chodzież 8 stycznia 1919 r.